ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ D. 11 Stycznia. 1826.

Ner: 2

Utile dulci

I.

OPIS

Historyczno - Statystyczny Miasta Stołecznego WARSZAWY. (*)

Ciekawą i nauczaiącą rzeczą, iest opisanie każdéy Stolicy; lecz ieśli nas zaymuią opisy Rzymu, Paryża, Londynu; milszą i potrzebnieyszą będzie zapewne wiadomość o główniéyszém kraiu naszego Mieście....

Początek Warszawy.

Ludów i Miast początki, giną zwyczaynie w głębokiéy starożytności, są wątpliwe, baśniami upstrzone, i trudno iest wyrżec, kiedy powstały? I Warszawa podobnież, lubo nie sięga dawnością owych Miast pierwotnych na Polskiéy ziemi wzrosłych: Gniezna, Krakowa, Poznania i Kalisza, lubo późnieysza od nich, początek iéy przecięż ukryty i zawikłany. Ta, która późniéy inne prześcignąć miała, nie tylko w stosunku do potężnieyszych Miast kraiu całego nikczemna i błaha, ale w prowincyi swéy nawet, w Mazowszu: gdy Czersk, Sochaczew, Błonie, Wiskitki, Grodziec czyli Groiec, dziś pozbawione dawnego blasku, słynęły (a), może wioską była zaledwie.

Wspomnieć wszakże należy, iakie co do początków tego Miasta, znakomitszych Pisarzy były zdania. *Sarnickiemu* (w opisaniu Polski str: 275,335.) podobało się założenie iéy Awarynom przyznawać, dowodów na to szukaiąc w samém brzmieniu wyrazów, i w témże posada hordy pomienionéy, miała wedle niego w tych stronach mieysce. Inni opieraiąc się iak mniemam na tém podaniu, że Kraków nasz od Krakusa, Kijów zaś od Kija Xiążęcia był wzniesiony; dla Warszawy przodka i twórcę, znayduią w jakimś Warszu czyli War-

(*) *Są to wyiątki z rozprawy umieszczonéy w kalendarzyku politycznym na rok* 1826 *niebawnie z druku wyiść maiącym.* Ka*lendarzyk ten wydawany iest iuż od lat wielu przez* P. Netto, *i zaleca się starannym zbiorem potrzebnych wiadomości tyczących się wszystkich Władz rządowych, i Urzędników w Króldstwie Polskiém, niemniéy zawiera zawsze przy końcu ciekawe artykuły z rzeczami oyczystemi związek maiące. Niniéysza rozprawa, którey są tu wyiątki, wypracowana iest przez iednego, ze światłych Literatów naszych, i zawiera wiele ciekawych szczegółów.* (R.)

(a) *Tak Albetrandy w historyi* Kollegiaty War*szawskiéy, tego iest zdania: że* Warsz, *który w* 1279, *był Kasztelanem Krakowskim, albo oyciec iego, założyli* Warszawę, *która późniéy stała się* Xiążąt *Mazowieckich własnością; upatruie dziwne iakieś podobieństwo między tém Miastem i* Wrocła*wiem, czyniąc z tego powodu szczególny domysł: że przez* sprowadzonych *z tamtąd ludzi budowana.— Słusznie te uroienia zbiia bezimienny* z Wrocławia, (*Samuel Ierzy Bandtke*) w X. Numerze Pamiętnika Warszawskiego 1809 *roku.*

cisławie. Płonne to są domysły, od których i nayucżeńsi mężowie nasi otrząsnąć się nie zdołali, poddaiąc się ludzkim iakimś tego rodzaiu marzeniom. Z większą atoli pewnością godzi się utrzymywać, że szczupła przedtém rybaków, lub wieśniacza osada, wzrastała z czasem i ściągnęła na siebie oczy XX. Mazowieckich przez szczęśliwą posadę, łatwość w dostarczaniu wygód do utrzymania życia koniecznych, większą do handlu sposobność i bezpieczeństwo większe; od napadu bowiem groźnych Litwinów, przegradzała ią Wisła.— Temi zapewne powodowani uwagami, Czersk opuścili i w Warszawie założyli swóy pobyt. Kiedy to nastąpić mogło, i co w tym grodzie zdarzyło się następnie, porzuciwszy mylne częstokroć dociekania, czyny wsparte na rzeczywistych dowodach przytoczę; one pewnieyszą historyą Warszawy stanowić iedynie mogą.

Jest Przywiley Konrada I. Xięcia Mazowieckiego w Warszawie, datowany 1224 roku, dozwalaiący z prawa Polskiego na Teutońskie przenosić następuiące wioski: Słepowrony, Drozdziw, Wola, Strachowo, iak mamy o tém wziankę w *Paprockim* „Herby Rycerstwa Polskiego" wydanie 1584 r. kar: 312. Mieszkał wprawdzie ten Xiąże w Płocku lub Czersku, lecz widać, że iuż było gdzie zatrzymać się w Warszawie; mylnie więc podaią niektórzy początek tego Miasta w roku 1236, 1241, 1259, albo 1266.

Tenże Konrad starszy Xiąże Mazowiecki, r. 1231, nadaiąc Gotardowi, synowi Łukasza herbu Radwan, wieś Służewo w nadgrodę męztwa w bitwach przeciw Jazzygom okazanego, wspomina o Warszawie. Bogufał Poznański Biskup, w Dyplomacie roku 1352 udzielonym Kościołowi Parafialnemu w Górze, nakazuie: aby dziesięcina zbożowa iak z innych włości, tak i z wioski Warszawy do tegoż Kościoła oddaną była. (b)

W roku 1339, kiedy spór między Kazimierzem W. i Krzyżakami przez Kommissarzy od Benedykta XIII. Papeża wyznaczonych, miał bydź rozstrzygniony, iako naydogodnieysze temu Sądowi mieysce, obrano Warszawę, dla tego, iak wyrażaią słowa tychże Kommissarzy w ich wyroku zapisane: że Xiąże Mazowiecki z licznym dworzan orszakiem nayczęściey tu mieszka, że mieszkańcy Warszawy są bezpieczni od napaści w grodzie murami opasanym, i sprawiedliwością Xiążęcą warownym, że ma wiele domów do umieszczenia wygodnego przybywaiących osób; że na dostatku wszystkiego nie schodzi. (c)

Kazimierz Xiąże Mazowiecki w r. 1350, dnia 4. Czerwca uwalniaiąc od wszelkich innych ciężarów Zbikowo, Domanowo, Biskupice i Rokitno, zastrzega z nich daniny i roboty dla naprawy Zamku Warszawskiego.

Ziazdy prawodawcze były w Warszawie r. 1401, 1406, 1414, 1410, 1421, 1472, nadania i przywileie Xiążąt Mazowieckich 1408, 1472, 1478 i 1482 roku. (d)

W r. 1529 wygasło plemie tych Xiążąt, w osobach Janusza i Stanisława bezżennych młodzieńców. Bona maiąc sobie wypuszczone to Xięztwo, lubiła w niém gościć. — Zygmuntowi I. z Krakowa do Wilna iadącemu, Warszawa była mieyscem odpoczynku; tu iako w środzinie kraiu, dogodnie wszystkim, składać zaczęto Seymy, (e) tu częsty pobyt ostatniego Króla z Jagiellońskiego domu, tu nakoniec wybory wszystkich następnych: Henryk Walezy wprawdzie nie postał w Warszawie, a Stefan Batory ieśli nie w Krakowie lub obczach, to w ulubionem Grodnie więcéy przebywał, lecz małżonka iego Anna tu przemieszkiwała rada i dokonała życia. Następny Król Zygmunt III, że bliższą rodowitego Państwa była, Warszawę za Stolicę obrał, i dalsi po nim Królowie, ciągle w niéy mieli siedlisko, a Stanisław August, za pozwoleniem Stanów, iuż nie w Krakowie, lecz w tém Mieście koroną uwieńczył swe skronie. (f)

Warszawa za Zygmunta Augusta 1564 roku. (*)

W Starém mieście było domów 39, na ulicy Nowo-mieyskiéy 12, na krzywem kole 18, na ulicy S. Jana 6, Grodzkiéy gdzie dziś

(b) *Historya o początku Warszawy, rzecz wyięta z rękopisma Albetrandego w Pamiętniku Warszawskim 1809 Lutego str. 259.*

(c) *Naruszewicza Historyi Polskiey Tom VI. stron:* 84, 86. *Pamiętnik* Warszawski *Luty* 1809 *roku.*

(d) Statuta Masoviae *wydane w Krakowie u Hier: Victora* 1541. *in fol:*

(e) *Konstytucya Seymu Lubelskiego* 1569 *roku, Warszawę na mieysce obrad Narodowych przeznaczyła.*

(f) *Wypis z Łubińskiego.*

(*) *Wyiątki opisu Warsz: z rewizyi r.* 1564, *były także w Rozmaitościach naszych Nro* 24 roku zeszłego.

Zamek 23, Bernardyńskiéy 9, Sgo Marcina 13, Piekarskiéy 17, Piwnéy 15, Żydowskiéy (teraz niewiadomo któréy) 5, Dunaiu 12, Freta 24, Waliszewie, (zapewne części iakiéy Podwala) 34, Rybitwie nad Wisłą 86, na Rynku Przedmieyskim (niewiadomo z któréy strony) 40, tamże domów Klasztornych 10, xiężych 2, mieyskich 7, na ulicy Sto-Krzyskiéy (w ówczas, dziś części Krakowskiego Przedmieścia) mieyskich 27, xiężych 12, dworów Kanonicznych 4, folwarków mieyskich 2, i dwory Mikołaia Radzieiowskiego Kasztelana Gostyńskiego i Stanisława Oborskiego Starosty Piaseckiego. Na bykowym gdzie Marywil, domów 6 i dwór Zawiszy Starosty Lwowskiego, na Sprzecznéy domów 4, tamże dwór Pani Mińskiéy, Łeśniowolskiego i Xiędza Pilichowskiego, na Długiéy, mieyskich 18, i Szpitala Stéy Tróycy 4 domy i folwarków 4. Za Stym Krzyżem dwór i folwark Burmistrza Franca, dwory Obrąpolskiego, Fukierów, Burbachów.

Na Nowém Mieście domów w rynku i na ulicach, siedlisk, browarów, spichlerzy, ogrodów, z których czynsz Swięto marski (na S. Marek należący) po 15 pieniędzy płaci się, iest 204. — Rzemieślnicy, Szynkarze i przekupnie każdy płaci po 5 kwartników, uczyni ten czynsz Swięto-Marski z Nowego Miasta zł, 10. Ról mieyskich iest 24, lecz tylko z półpiętéy włoki czynsz i sep opłacaią do Skarbu po groszy 26, tudzież 10 korcy żyta, owsa korcy 20, reszta przez Xiążąt Mazowieckich i Króla Zygmunta rozdana została na Szpitale, ołtarze, kościoły. Rybaków mieyskich było 80 od domu każden płaci na Sty Marcin po groszy 7, od Wisły na przeciwko Warszawy i Burakowa, gdzie ryby łowią, w ogóle 17 złł. — W Starem mieście bywaią 3 iarmarki: po Wielkiéy Nocy, na Sty Jan, na Stą Jadwigę; w Nowém mieście 3 także: na Stą Agnieszkę, W niebowstąpienie Pańskie i Stą Łucyą. — Dzień targowy i sądowy w Starém mieście Czwartek, w Nowém mieście Poniedziałek.— Na iarmarku bywa koni wiele i bydła, od których nieiednakowo biorą targowe: po groszu, półgroszu, po szelągu i kwartniku. Bywa też mnogość kupców i kramów i szatrów z miast rozlicznych, od których targowe: po złotemu, półzłotku, po wiardunku i po groszu, na dwór biorą mięso, ryby i naczynia, co razem uczyni 100 złotych. Stawne od piwa Piątkowskiego po 3 grosze od wozu, mniéy więcéy 38 złotych na rok. (g)

Warszawa w 1643 za Władysława IV. (h)

Piękny iest rynek Warszawy otoczony kamienicami, szumna wieża stoi po środku, ratusz okazały, na wierzchu rycerz w Czerkieskiéy czapce, w rogach onéy 4 misterne piórka, w około ganek dla trębaczy, na szczycie gałka złota z powietrznikiem, a nad nią herb Syrena. Drabanci z alabardami straż u drzwi ratusza trzymaią. W sądowéy izbie posąg sprawiedliwości portrety dawnych XX. Mazowieckich i Królów Polskich.

Z a m e k.

Królewski zamek prócz dawnéy części, nowo murowany cały, w około dwa rzędy pokoiów, na rogach znayduią się foremne wieżyczki małe, w pośrodku wieża z kamienia z zegarem, wierzch iéy miedzią okryty z pozłacaną gałką. Wielkie bogactwo komnat: w iednéy z nich wszystkie ściany wysadzane zwierciadłami, w pokoiu Królewskim iest komin w kształcie fontanny cały z metalu, inne pokoie są okryte historycznemi obrazami. Wspaniała sala, gdzie się odprawiaią wesela i pyszne teatrum, gdzie komedye, traiedye i skoki Włoskie wyprawiaią. Teatrum iest z perspektywami budowane w kolumny, tam kunszty podnoszą się i schodzą na dół, inne szrubami w rozmaite obracaią się strony: raz okazuią ciemność z chmurami, znów przyiemną światłość, na wierzchu lazurowe niebo z słońcem albo miesiącem, gwiazdami i planetami. Tam uyrzysz okropne piekło i morze burzliwe, żeglaią po niém łodzie, a Syreny pływaiące ślicznie śpiewaią; tu persony spuszczaią się z nieba, inne wychodzą z ziemi. Raptem otwiera się drzewo, wyskakuie z niego cała w kleynotach osoba z utrefionym włosem i śpiewa iak anioł. Następnią inne sceny rozmawiaiących z sobą, potém po włosku drgaią

(g) *Rewizya Woiewództwa Mazowieckiego w aktach Skarbu Koronnego. Wartość monet ówczesnych w dziele Tadeusza Czackiego o prawach Polskich i Litewskich znaleść można.*

(h) *Jarzemskiego Muzyka JKMci i budowniczego Uiazdowskiego opisanie Warszawy, w pamiętnikach Niemcewicza Tom 3. st: 407, 448, tu cokolwiek skrócone, i nayciekawsze tylko wybrane szczegoły.*

nogami i skaczą, wszystko przy muzyce i klawicymbałach; starszy nad muzyką iak im da znak rzną w skrzypce, aż się komedya skończy. Są tam okna gdzie osoby siedzą, sala ogromna cała w kagańcach i świetle, a gości w niéy pełno.

Od Wisły nakształt twierdzy podnoszą się mury od Króla Zygmunta, ku hamowaniu rzeki wyniesione, na tych Królewicz Karol postawił zacny budynek, gdzie rad się przechadza. Ganek do kościoła idzie od starego zamku. Nad kuchnią iest łaznia, tam do cynowéy sadzawki iakoby rurami leie się woda, ubywa lub przybywa, tak, że w niéy chodzić czyli pływać można, i Państwo zwykło się tam kąpać. Za bramą zamkową ogród nie wielki z kwiatami, owocami i krynicą, która kołem wody zamkowi dodaie.

Pałac Kazanowskich,
dziś dom Towarzystwa Dobroczynności i Pałac Demblińskich.

Ogromny to zamek ten pałac Kazanowskich i każda w nim rzecz z cudzoziemska, po rogach są wieże i dach z blachy miedzianéy z gałkami złotemi i powietrznikami. Między wieżami od Wisły iest wielka altana z przeplataniami, z obu stron garki z rozmaitemi kwiatami, ztamtąd widok zachwycaiący; w bok ciągnie się potężny cekauz, w nim wszelkie gatunki armaty, kopie, dzidy, polowe działa, hakownice, śmigownice, rydle; motyki, bogate namioty, i na iednem dziale rozwieszona skóra lwa ogromnego. Kuchnia i spiżarnia była obok, a wszystko chędogie.

Pokoie na dwa piętra, na górze Panien saméy Imości: tu długą uyrzałem galeryę ozdobioną pięknemi obrazami, w pośród *ad vivum* portret Króla i Królowéy Imci malowany. Na stole były sfery z planetami, przy nich statua z marmuru białego; wiele obrazów leżało ieszcze zwiniętych, i tyle dostatków, że aż pióro ustaie.

Na dole znowu altana w kolumny, ze drzwiami i poręczami z marmuru i widok na Wisłę z pięknym różnych drzew ogrodem.— Stołowa izba ma wszędzie dwoiste okna, u góry widzisz koronę, z któréy świecznik zwiesza się, a wśród onego zegar skazuie godziny, w około są ganki dla muzyki i śpiewaków. Wszystkie ściany okryte umyślnie do nich robionemi obiciami; na tle złotem wyrażony igłą, bankiet Królewski w domu Kazanowskich, uyrzysz tam wizerunki podobne wielce Króla i Królowéy, posłów Francuzkiego, Hiszpańskiego, Rakuskiego, Perskiego i Tureckiego, Senatorów i cudzoziemców. Stoią rzędami stołki złotą skórą obite z herbami Pana domu, pomiędzy oknami szafy pozłacane, pod miarą piec nadobny, za nim ukryte i sztuczne spuszczanie się do piwnicy. W kącie stoi baryła szczerosrebrna o 40 garcach, do któréy nieznacznie idzie wino, u téy baryły są złote obręcze, srebrne koła, siedzi na niéy Bachus w wieńcu na głowie z czarą w ręku; kto chce, w pół obiadu idzie do niéy, zakręci czopek i nalewa; inne baryly są na pół mnieysze. W pół sali srebrna fontanna, z niéy wino bije w górę na kilka łokci, kto ochoczy gębę otwiera, w około widzisz nalewki, miednice, roztruchany, konwie. W skarbcu więcéy ieszcze dostatków iaśnieie.

Z drugiéy strony od miasta iest szeroki rów obmurowany ze zwodem, ścieka ztąd woda do Wisły; wysoka z ciosu brama, w niéy stoi piechota, pod wałami staynie i wozownie. Na skinienie Pańskie wnet prowadzą bystre dzianety do karocy, kalwakator Greczyn z brodą iedzie na koniu tureckim, za nim bucefały pod bogatemi Perskiemi tyftykami. — Daléy iest łaźnia sklepista z dużą izbą, pieca w niéy niema, wszystko parą się ogrzewa z rozpalonych kamieni wodą skropionych. Zimna lub ciepła woda toczy się w wanny miedziane, przy nich białe marmurowe ławki z toczonemi balasikami. Na przeciw duża izba ogrodnicza, gdzie i w zimie rosną sałaty z wszelkie przysmaki. Z boku od Wisły brama, przy któréy łoże niedźwiedzicy z małemi niedźwiadkami.

Boczną salą wchodzi się na górę do drugiéy sali sklepionéy, gdzie i w lecie chłodno: tu był żywy sobol. Z tamtąd wstęp do altany obszernéy z posadzką marmurową, bez przykrycia oprócz Nieba, tam drzwi i odrzwia sztucznie wysadzane i foremne schody w kształt naypięknieyszego ślimaka, nad niemi popiersie Królewkie z złotym napisem, świadczącym dobrodzieystwa tego Króla: tu stoi piechota, po ścianach wiszą muszkiety.— z berdyszami, po ścianach wiszą muszkiety.— W dalszych pokoiach znowu przepyszne obrazy i obicia, w pierwszym są malowenia różnych zwierząt, owoców i jarzyn, daléy okręty i tém podobne rzeczy. Wszędzie stoły, rozmaite muzyczne narzędzia, pozytywy, klawicymbały, lutnie, skrzypce, wiole i harfy dwoiste. W pokoiu Pańskim widziałem kotka morskiego na łańcuszku i białą papugę kołyszącą się w kole, i mnóstwo rozmaitych ptasząt w klatkach bawiących różnogłośnem

śpiewaniem, tu wspaniały był komin i obicia, marmurowe stoły. Z téy komnaty idzie się do sypialnego pokoiu trochę ciemnego, z kąt przez kratę przeźroczystą widać kaplicę, do téy i z Jmościnego pokoiu okno, z którego ona i Panny Mszy S. słuchaią. Piękny tu obraz Ewy iabłko podaiącéy Adamowi, i wiele innych równie ślicznych: pawiment z marmuru i komin.

Pokóy Jéymości cały w kolumnach, tam było duże zwierciadło, po bokach aniołowie trzymaiący w ręku świece iarzące, obraz pięknéy Zuzanny między starcami, obicie i posadzki ieszcze subtelnieysze, krzesła dziwnie bogate. W księgarni pełno ksiąg w różnych językach, na stole czary kryształowe i złote, gindzały i noże tureckie nabiiane turkusami i inne drogości napełniały wiele szaf potężnych, W pokoiach Pań dworskich, piękne skrzynki z żółwiów morskich, wiele obrazów, między temi starzec, któremu cóś z oka zapruszonego dobywano.

W sypialnym pokoiu oboyga Państwa, same złotogłowy rozświecały się po ścianach, łóżko Pańskie całe bogatą materyą przykryte. Dwa potężne zwierciadła iedno w wyrabiane ramy złote, drugie w srebrne osadzone, i zegar który co minuta wyrzucał z siebie gałkę złotą, a pachole małe nazad ią wkładało. — Pełno tam hebanów, posadzka z marmuru, drugi pokóy z zielonego złotogłowu, i tam łoże zbogatemi firankami i fręzlami: na stole mnóstwo pięnych rzeczy. W tym pokoi u był obraz matki Imości, w drugim obraz iey oyca P. *Szczuki*. Wszędzie tam pięknie iak w raiu, od złota srebra, marmnrów, na stołach kosztowne galanterye, posadzki wysadzane z drobnych kamyków, w różne farby, wyobrażaiące ptaszeczki i kruki morskie.

Zaprowadzono mnie potém (mówi Jarzemski) do Skarbnicy. W pierwszym sklepie wisiały różne strzelby, ptasznice, śrótownice, karabiny, muszkiety, pistolety włoskie nabiiane srebrem lub złotem i wiatrówki. — Środkiem wielkie stoły, na których stósami złożone kobierce Perskie, na drugich obicia do wielkich i małych pokoiów. W drugim sklepie były nieoprawne multany, rozmaite sprzęty od turkusów i złota, szable złociste z kameryami, siodła, rzędy, czapraki od drogich kamieni, pereł i szmelcu; leżały tam sobolowe szuby, wszędzie pełno złotogłowia, a pod stołami widać było stosy miednic i konwi pozłocistych, dziadów i naddziadów pamiętaiące. U góry niezmierna skóra wężowa, przy niéy iakby karacena iaka, żółwia skorupa z Indyów przywieziona.

Ku Wiśle ciągną się ogrody murem opasane, po rogach są baszty, tam siadywać i podwieczorki ieść można, w około muru są mieysca próżne, gdzie zagraniczne rośliny sadzone bydź maią. W pośrodku sala z kratą słusznie Belwederem nazwana. W kilku piwnicach beczek wina pełno. — Wyszedłszy z tamtąd, widziałem w sali poboczney malarzy Holendrów, obrazy maluiących. Nie daleko iest kredens, tam stołowe dostatki, las wielki sreber. W psiarni siedziały na berłach krogulce, białozory i sokoły, psy legawe na łóżkach leżały, wszędzie wiszą ptasznice i siatki myśliwskie. Przed spiżarnią był chędogi pokoik szafarza z łóżkiem i pięknemi obrazkami na ścianie. Otworzono drzwi do spiżarni, tam na drągach wisiały stadami kuropatwy, wszystko to połów owych białozorów; na marmurach leżała rozmaita zwierzyna i mięsiwo. Wychodząc z tego domu, postrzegłem sklep dolny gdzie ieńcy Tatarscy byli trzymani.

II.

PARYŻ

(Dalszy ciąg wyiątków z Dziennika bezimiennego podróżnego.)

Małpa Jocko ukazuie się w téy sztuce, iak naylepszą, naypowolnieyszą, zawsze iednak, iak zwierze. Zaledwie swoim pozornym rozumem coś człowiekowi właściwego zrobiła, niemal téy saméy chwili wydaie swoią zwierzęcość, tak, iż słuchacze w ciągłém wzruszeniu, iuż to z radości że w zwierzęciu rozum spostrzegaią, iuż z ubolewania nad iego nierozumem, są utrzymywani. Małpa ocala z otchłani morza, dziecię swoiego Pana i przynosi ie na pozór umarłe, na scenę; potém bawi się niém, tak oboiętnie, iak nierozsądne zwierzę i znowu okazuie przywiązanie na iakie tylko człowiek zdobydź się może. Publiczność w ciągłém iest natężeniu w czasie którego trwoga i radość, śmiech i płacz na przemian po sobie następuią. Nie znam sztuki drammatycznéy, w któreyby uczucia tak często i tak uderzaiąco się zmieniały, iak w wystawie *Jócko*. W końcu sztuki, gdy małpa dziecię do życia przywrócone, od węża iadowitego, na drzewo z niém wskoczywszy ocala, obey maytek, sądząc że dziecię swe-

go Pana porwała, wystrzałem ią zabiia. Przestrach i żal po zgonie zwierzęcia, wyciska łzy wszystkim przytomnym, i wszyscy opuszczaią teatr, przeięci niemiłemi uczuciami. P *Mazurier* pobiera roczněy pensyi przy teatrze de la Porte - Saint Martin, 17,000 franków, a za każdą czwartą rolę w tygodniu, 300 fr.

Idziemy na wielką operę gdzie balet *Wesele Figara* z muzyką *Mozarta* ma bydź wystawiony. Przybywamy na niego dosyć wcześnie (o wpół do iedenastéy) gdyż dopiero co się zaczął. Jedna z tancerek rozdała mnóstwo biletów tak zwanym *claqueurs*, którzy po środku parteru pod wielkim żyrandolem zwykle mieysce zaymuią. Każde iéy poruszenie obsypane iest hucznemi oklaskami. Nie ufamy własnym oczom, gdydo oklasków nie widzimy żadnego powodu. Miałażby mieć publiczność paryzka tak krótki wzrok, iżby naygorsze poruszenia pięknemi iéy się zdawały?— „Jest to przyiaciołka pewnego bogacza i mogła mnóstwo biletów niepłatnych rozdać„, rzecze Jegomość obok nas siedzący. Powtónie dane nieumiarkowane oklaski, zwracaią na siebie uwagę publiczności, która nareszcie głośnym krzykiem: Silence! Silence, les claqueurs! nieukontentowanie swoie okazuie. Gdy to napomnienie nic nie pomaga, i gdy klaskacze w mieyscu wcale na pochwałę nie zasługuiącém, znowu klaskaią, publiczność przestaie bydź cierpliwą, cały parter podnosi się, rzuca się na klaskaczów i gromi ich nielitościwie. Rozlega się odgłos policzkowań: ieden z klaskaczów iak śmierć blady, bez kapelusza, z pogniecionemi żabotami i z rozpiętą kamizelką, podniesiony w górę, dostaie się na rękach i po nad głowy siedzących na parkecie, do orkiestry, gdzie kilka pultów z nutami wywraca. Podobnym sposobem dostaią się za drzwi inni nieproszeni klaskacze. Wszystko to nietrwało i minuty, a reprezentacya bynaymniéy nie była przerwaną. Każdy wraca na swoie mieysce i spokoyność iest przywrócona. Po chwili, pokazuie się ieszcze ieden klaskacz z pod ławek; publiczność go poznaie, i natychmiast wynosi go na schody parterowe. Znowu zupełna spokoyność; nikt nie śmie klaskać nawet w czasie dobrych tańców. Okoliczność ta uderza, i niezwłocznie cała publiczność wydaie śmiech z powodu że wszyscy obawiaią się klaskać. Powszechne *Brawo* pochwala ten iednozgodny domysł i gdzie tylko baletnicy zasługuią, odbieraią liczne oklaski.

Nazaiutrz zwiedzamy na bulwarze *des Capucins* otworzone przed kilku dniami.

GEORAMA.

Jak łatwo iest w Paryżu wykonać iakieprzedsięwzięcie naylepiéy dowodzi *Georama*. Niech tylko przedsięwzięcie iakie będzie nowe i nieznane, a pewnym bydź można, że do nayspiesznieyszego wykonania liczni przedsiębiercy i akcyonaryusze się znaydą. Koszta niewchodzą prawie w rachubę, bo wszystko, co tylko chociażby niezewszystkiém widzenia było godne, zwabia licznych Paryżanów i znayduiących się w Paryżu cudzoziemców. — W swoim rodzaiu iest *Georama* nowym wynalazkiem. Przez długi, prostemi pilastrami ozdobiony ganek, wchodzi się przez przedsionek, na mały bardzo gustownie i porządnie urządzony dziedziniec. — Przez namiot, kwiatami upiększony, wychodzi się na trawnik podobnie iak wszystko w Paryżu, co iest publiczne, stosownie i wytwornie urządzony. Cztery, pięknie zrobione posągi, wyobrażaiące cztery części świata, umieszczone w framugach, oznaymiaią zawczasu rodzay widowiska. Dwoma krętemi, lecz wybornéy roboty schodami, wstępuie się do globu, 40 do 50 stóp średnicy maiącego. Ze schodów znayduią się wyiścia na 3 piętra, gdzie dla widzów półkoliste galerye są urządzone. Sam glob iest bardzo sztucznie zrobiony. Wszystkie na zwyczaynym globie znayduiące się stopnie, podobne są do wielkiéy z cienkich drutów żelaznych zrobionéy sieci, powiązanéy z sobą podług dokładnéy miary stopni. Sieć ta okryta iest cienkiém płótném, które wpadaiące przez zewnętrzne okno światło, wstrzymuie i tym sposobem iak przezrocze się wydaie. Naylepsze wyobrażenie o Georamie zrobić sobie można, postawiwszy się myślą w pośrodku białego balonu. Obręcze żelazne iako nieprzezroczyste, wydaią się iak cienkie czarne linie. Naywyższe piętro podobne iest do sklepienia; tu w bliskości bieguna północnego będąc, nie czuć wcale zimna, przeciwnie iest obok niego naywiększy upał zwłaszcza w tenczas, gdy wiele osób bieguna południowego ogląda, gdyż iak naturalnie, kula ziemska okien mieć nie może. Cienki drut łączący obadwa bieguny wyobrażaiące oś ziemi. Na tym wielkim globie widzieć można ziemię i kraie, iak gdyby na kolossalnéy mappie. Wszystkie miasta wyrażone są wielkiemi zgło-

skami i dla tego łatwo można się zoryentować. Ziemia oznaczona iest kolorem brunatnym, lasy i góry wyraźnie są odznaczone. Jeden stopień zaymuie na globie półpięta cala; ztąd można sobie zrobić wyobrażenie o wielkości wszystkiego. Szczególniéy pięknie wydaią się wielkie góry lodowe i strumienie. Woda zdaie się bydź przezroczysta. Wykonanie tego dzieła sztuki, musiało bydź połączone z licznemi trudnościami. Przedsiębiercy rachowali szczególniey na to, że uczniowie Paryzcy, przy Geormie jeografii uczyć się będą, gdyż wielkość wszystkich przedmiotów, pojmowanie kształtu ziemi ułatwia. Cena wniiścia wynosi 2 franki.

Glob znayduie się w gmachu umyślnie wystawionym, składaiącym się oprócz murów do utrzymania potrzebnych, z samych okien, i tak urządzonym, że w globie naymnieyszy cień nie daie się spostrzegać.

Dziś ieszcze postanowiliśmy zwiedzieć *Barriere dite du Combat*, gdzie iak afisz zapowiada, wielka heca się odbędzie i młody byk do śmierci szczwany bydź ma.

Szczekanie i wycie iuż w odległości daie się słyszeć. Sześćdziesiąt do ośmdziesiąt psów wszelkiego gatunku, wielkich i małych, kundlów i angielskich brytanów nadzwyczayney wielkości i grubości, taki robi hałas i takie wycie, iż wnosić można, że słuchacze mocnemi nerwami są uzbroieni. Widownia podobna do starożytney Areny, ale mnieysza, z drzewa wystawiona, tém się ieszcze od niéy różni, iż loże i wszystkie mieysca dachem przed deszczem ma zabezpieczone. Zastaliśmy tak bardzo ludźmi napełnioną, iż tylko na wyraźne żądanie i z narażaniem się na niebezpieczeństwo, zdołaliśmy dostać bilet wniyścia do tego cyrku. Kilka grzecznych wyrazów z dołączeniem 10 sous tyle skutkowały, iż ubrany w liberyą posługacz psiarni, nadzieię znalezienia mieysca nam zrobił. Ciemnemi kątami i po wielu korowodach, dostaiemy się do sali psów. (u nas psiarni). Spieszymy wydobydź się z kompanii czworonogich i w rozmaitych tonach wyiących koncercistów, i połączyć się z słuchaczami, bo iakkolwiek ci śpiewacy na łańcuchach są przywiązywani, iednakże trudno niepomyśléć, iak przykre byłyby stosunki, gdyby się na przykład, iakí basista z wiązania oswobodził. Przeięci temi uwagami zaymuiemy na koniec mieysce, z którego wszystko dokładnie i bezpiecznie widzieć możemy. Trzy strony niższéy przestrzeni teatru ogrodzone są deskami, za ktoremi psy są powiązane. Na czwartey stronie uszykowane są klatki, w których przeznaczone do hecy dzikie zwierzęta się mieszczą. Niedzwiedź, wilk, hyena i lis, maią bydź dzisiay szczwane. Rozpoczyna się widowisko hecą psów między sobą, zawsze tylko po dwóch. Chciwi boiu szermierze wprowadzani z przeciwnych stron, dopiero po rozdraźnieniu są puszczani. Z niewypowiedzianą wściekłością wpadaią na siebie, iak gdyby rozedrzeć się chcieli; zwykle iednak takich wybieraią, których siły niemal są równe, tak iż raz ten, drugi raz ów przewagę otrzymuie. Zwycięzca może bydź pewnym nayhucznieyszych oklasków i tryumfalnego odprowadzenia do psiarni, gdzie na przekonaniu o własney wielkości poprzestaie. W całém widowisku naywięcey rozśmiesza, iż publiczność poważnie hecą się zaymuie. Jak przy każdey sposobności w Paryżu, tak i tu odznacza się szczególniéy duma Anglików. — Mniemaliśmy, że ieden z nich kundlowi angielskiéy rasy z galeryi na pomoc zeskoczy, gdy mały pies francuzki zwycięztwo nad nim odnosił. Ta nienawiść narodowa, wybucha przy każdey sposobności. Ale gdy nakoniec kundel zwyciężył, radość Anglików tak była głośna, a widok ich uniesienia tak bawiący, iż pierwszey i drugiego za wielkie pieniądze gdzie bądź indziéy trudno byłoby bydź świadkiem. Wprowadzaią teraz dwa wielkie pudle z jedney strony. Z hałasu ich wnosząc, zdaie się, iak gdyby wszystko rozszarpać mogły. — Właściciele ich, ieden otyły, drugi chudy, nalęli loże dla widzenia, który z ich pudlów tryumf odniesie. W puszczone z drugiéy strony dwa małe iamniki przeciw pudlom, rozśmieszaią wszystkich widzów. Niepodobna opisać, z iaką zaciętością za pudlami, a szczególniéy za tylnemi ich nogami uiadaią. Szybkość i zręczność iamników, nie zostawia pudlom czasu do obrony, a iamniki tak się w nich zagryzły, iż ie żelazną sztabą od ciała pudlów rozłączać musiano. Druga próba ma bydź ieszcze robiona: Hałas widzów stukaiących, śmieiących się, gwiżdzących i krzyczących, stwraża ieszcze bardziéy nie oswoionych z hecą pudlów; siadaią w kątach, wyią nielitościwie i dozwalaią się bez obrony iamnikom powtórnie kąsać.—Krzyk: „*A la porte les Poltrons*" rozlega się ze wszystkich stron, stukanie i gwizdanie przemaga i do póty nie ustaie, do póki pudlów nie wyprowadzaią. Jamnikom dostaie się głośne Brawo! a przy odprowadzaniu iednomyślnie są wywołane. — Właściciele przyimuią pochwałę publiczności,

w imieniu swoich psów z podziękowaniem, i rozkazuią, aby służący w liberyą poubierani na rękach zwycięzców obnieśli. — Właściciele pudlów w loży siedzący są wyśmiani, ponieważ zmartwienie swoie wywieraniem gniewu na pudlów wydaią. Na przeciw nich siedzący, zapytuie ich głośno, ileby za iednego pudla chcieli, gdyż handluiąc psami, nie wątpi iż kupców na nich znaydzie. Wszyscy klaszczą i wołaią Brawo! a właściciele pudlów widząc, że oczy wszystkich na nich są zwrócone, wysuwaią się z loży. Tym sposobem miada się ieszcze do 12 par psów, nareście publiczność zaczyna się nudzić i żąda iednogłośnie wyprowadzenia innych zwierząt. Pomimo tego, ieszcze dwa psy są wyprowadzone. *A la porte les chiens! à la porte!* rozlega się ze wszystkich stron. Wszystko to nic nie pomaga, i gdy psy iuż kąsać się maią, przebiéra się publiczności cierpliwość. Łoskot do grzmotu podobny, i gwizdanie rozchodzi się po całey szczwalni; iabłka i gruszki spadaią ze wszystkich stron, a Właściciele widząc, że się na prawdę zanosi, czém prędzey każą psy odprowadzać. Publiczność daie oklaski, bo wolę iéy wypełniono i przy prawie swoiém się utrzymała.

Wyprowadzaią niedźwiedzia i przykuwaią go na środku cyrku do pala, tak iednak, iż długi łańcuch biegać do koła mu pozwala. — Trzy psy rzucaią się z wściekłością na niego; on zaś spokoynie siedząc, tylko kiedy niekiedy tego lub owego psa łapą od siebie odrzuca. Przybywaią trzy większe psy i przynaymniéy tyle niedźwiedzia poruszaią, iż powolnym krokiem do koła chodzić zaczyna; zdaie się iż kąsanie psów w iego kudłastą skórę nic go nie obchodzi. Wypuszczaią ieszcze dwa psy, większe od samego niedźwiedzia; na ich widok, ryknąwszy głośno, siada formalnie i gotuie się do ich przyięcia. Uderzaią na niego tak gwałownie, że po pierwszym zamachu się wywraca, ale prawie tey samey chwili podnosi się, chwyta iednego psa przedniemi łapami, i iak gdyby w objęciu tak silnie go ściska, iż wszyscy służący na ratunek psa śpieszą i od śmierci go uwolniaią. Drugi pies z deptany tylnemi nogami w gryzł się w gęste kudły i musi bydź odrywany. Obadwa odchodzą iak gdyby się nic nie stało, i żadnym sposobem do powtórnéy napaści nakłonić się nie daią. Trzy młode kundle więcey maią śmiałości, dokuczaiąc niedźwiedziowi tak bardzo, iż sobie z niemi poradzić nie może. — Gdy bowiem dway z nich w przednie łapy się wgryzły, usadowił się trzeci na iego głowie, niedźwiedź na ziemię i okrzyczany iest za pokonanego. Zwycięzkie kundle są wywołane. Podobnym sposobem odbywa się heca z wilkiem lisem i hyeną. Dwoie pierwszych pokonały psy bez trudności, ciekawą iednak było rzeczą patrzeć, iak się lis zwinnie układał i obracał, aby psom słabey strony nienadstawił. Lecz hyena nie dała się pokonać; albowiem nawet psy naywiększe raz się tylko do niéy posunęły, a po pierwszém ukąszeniu przez drapieżne zwierze, nie można ich było w żaden sposób przywiść do drugiego natarcia. Tylko mały iamnik, który tak długo manewrował, do póki się pomiędzy zadnie nogi hyeny nieprzyczepił, odniosł zwycięztwo i otrzymał pochwały, innych wygwizdano, hyenę zaś z oklaskami odprowadzono.

Ostatnia ta walka uczyniła widzów ponuremi, lecz przedsiębiercy zdołali i temu zaradzić. Przyprowadzili osla na plac boiu. Głośne okrzyki powitały przyiaciela Balaama, i zapewne od początku rodu oślego, żadnemu tyle czci nie oddano. Psy były iak się zdaie, nauczone przyczepiać się iedynie do iego długich uszów i przy wydarzonéy sposobności kąsać go w tylne nogi. Osioł niezdawał się bydź frycem w téy bitwie, albowiem skoro psy na niego poszczwano, wcisnął się tyłem w kącik i oczekiwał swoich przeciwników natuliwszy na głowę uszy, kąsaiąc tudzież tłukąc i biiąc przedniemi nogami. Gdy się na niego około ośmiu psów różnéy rasy, aż do zmordowania naszczekało (albowiem do mocnego ukąszenia wcale nie przyszło) wpuszczono dwóch naywiększych brytanów. Publicznosc polubiła osła i zaczęła szemrać z powodu téy niesprawiedliwości, gdyż z tych psów ieden byłby dostateczny do pokonania go. Lecz się omylono. Z prawdziwie filozoficzną spokoynością, oczekiwał osioł swoiego losu; przytulił mocno uszy po nad oczy, wyciągnął głowę; a kąsaiąc i biiąc przedniemi nogami, przywitał swoich przeciwników tak mężnie, że ieden z nich, któremu zapewne nielekko na grzbiet nastąpił musiał bydź zaraz odprowadzony, drugiego pochwycił osioł za kark tak zręcznie i tak wysoko podniósł go w górę, że cały tłum widzów, niewymowne znaki radości okazał. Osioł był podwakroć iednozgodnie wywołany i przez swoiego mentora dokoła oprowadzony. Przewodnik ten przyiął czule w imieniu swoiego osła, cześć okazaną mu od publiczności, podziękowzł iéy za niego i prosił go zaszczycać swoią łaską, co mu też przez głośne brawo i oklaski że tak po-